

Tomasz Nałęcz
 orcid.org/
 0000-0002-9526-8493

Geneza rządu Tadeusza Mazowieckiego – aktorzy pierwszego i drugiego planu

Mechanizm przewrotu politycznego

Jedno z najważniejszych wydarzeń najnowszych dziejów Polski, jakim było powstanie rządu Tadeusza Mazowieckiego, omawiają wszystkie opracowania politologiczne poświęcone ostatnim dziesięcioleciom XX w. Zgodnie powtarzają one tezę, że utworzenie tego gabinetu było możliwe dzięki brawurowej akcji politycznej podjętej przez Lecha Wałęsę, polegającej na przeciągnięciu na stronę obozu „Solidarności” dotychczasowych satelitów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej: Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego. Według wielu autorów w istotny sposób przyczynili się do tego senatorowie Lech i Jarosław Kaczyńscy, którzy latem 1989 r. zaczęli odgrywać coraz większą rolę u boku Wałęsy¹.

Takie stwierdzenia, choć bardzo utrwalone w literaturze przedmiotu, budzą jednak poważne zastrzeżenia. Przede wszystkim dlatego, że mechanizm politycznego przewrotu uzależniają od gry parlamentarnej, która – jak powszechnie wiadomo – w systemie komunistycznym, jaki wtedy ciągle w Polsce panował, nie miała rozstrzygającego znaczenia. W systemie tym najważniejsze decyzje należały nie do parlamentu, a do sprawującej dyktaturę partii – PZPR, w pierwszej kolejności do jej kierownictwa, na czele z I sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR.

Wprawdzie latem 1989 r. kierownictwo partii nie kontrolowało w pełni sytuacji, ale i tak decyzja o powierzeniu „Solidarności” stanowiska premiera i misji tworzenia rządu zapadła nie w parlamencie, a na najwyższym piętrze PRL-owskiej władzy, w porozumieniu z potężnymi nieformalnymi siłami nacisku – hierarchami Kościoła i politykami Stanów Zjednoczonych, z którymi przywódcy „Solidarności” bardzo się liczyli. Było też na ten ruch przyzwolenie Moskwy, bez którego nic istotnego nad Wisłą nie mogło się jeszcze wydarzyć. To byli pierwszoplanowi

¹ Najpełniej omawiają to publikacje Antoniego Dudka: *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2009, s. 376–391 i *Historia polityczna Polski 1989–2005*, Kraków 2007, s. 50–54.

aktorzy dokonującej się w Polsce zmiany ustrojowej. Do nich koniecznie też trzeba zaliczyć wspierające „Solidarność” społeczeństwo, które potężniejszym buntem uświadomiło ekipie Jaruzelskiego, że bez przekazania rządu „Solidarności” kraj pogrąży się w fali protestów, które szybko zmiotą starą władzę ze sceny politycznej.

Kluczową rolę w tej grze odegrały dwie osoby: Wałęsa i Jaruzelski. Ten ostatni, w oparciu o funkcję I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, zbudował w latach 80. XX w. potężne imperium władzy, przewyższające pozycję wszystkich jego poprzedników. W wyniku kontraktu okrągłego stołu, zawartego 5 kwietnia 1989 r. przez PZPR i jej satelitów z solidarnościową opozycją, pozycja Jaruzelskiego uległa dodatkowemu wzmocnieniu przez utworzenie nowego urzędu – Prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wprawdzie kontrakt nie dał Jaruzelskiemu formalnej gwarancji wyboru na to stanowisko, ale wiele wskazuje na to, że przedstawiciele „Solidarności” przyjęli do wiadomości właśnie takie rozwiązanie personalne².

Kontrakt okrągłego stołu

Realizując kontrakt okrągłego stołu, już 7 kwietnia 1989 r. Sejm PRL znove- lizował konstytucję, której nowe przepisy zagwarantowały Prezydentowi PRL dominującą pozycję w państwie. Zgodnie z art. 32 był on „najwyższym przedstawicielem Państwa Polskiego w stosunkach wewnętrznych i międzynarodowych”³. Czuwał nad przestrzeniem konstytucji, ale chodziło nie o rolę strażnika praworządności, lecz o pilnowanie zasad starego ustroju, gwarantowanych przepisami konstytucji, pochodzącymi jeszcze z 1952 r.

W tym celu prezydent dysponował licznymi prerogatywami pozwalającymi kształtować i kontrolować najważniejsze decyzje państwowe. Czynnie oddziaływał na inne władze. Sejm dyscyplinował wetem ustawodawczym, uchylanym trudną do zgromadzenia większością 2/3 głosów. Miał też prawo rozwiązać parlament, jeśli Sejm w terminie trzech miesięcy nie powoła rządu, nie przyjmie budżetu lub narodowego planu społeczno-gospodarczego albo „uchwali ustawę lub podejmie uchwałę uniemożliwiającą Prezydentowi wykonywanie jego konstytucyjnych uprawnień określonych w art. 32 ust. 2”⁴. Artykuł ten mówił o „czuwaniu nad przestrzeganiem Konstytucji, staniu na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa, nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium oraz przestrzegania między państwowych sojuszy politycznych i wojskowych”. Rzecz jasna chodziło o Układ Warszawski i sojusz z ZSRR.

Prezydent miał ogromny wpływ na tworzenie i funkcjonowanie rządu. Tylko on miał prawo wnioskowania do Sejmu o powołanie premiera. Bez jego udziału albo

² T. Nałęcz, *Strażnicy Rzeczypospolitej. Prezydenci Polski w latach 1989–2017*, Warszawa 2017, s. 20–21.

³ Ustawa z 7 kwietnia 1989 r. o zmianie Konstytucji PRL, Dz.U. z 1989 r. nr 19, poz. 101.

⁴ Tamże, art. 30.

wbrew jego woli niemożliwe było obsadzenie tego stanowiska. On też wnioskował o odwołanie szefa rządu, choć Sejm mógł to uczynić i z własnej inicjatywy. Prezydent był w stanie zablokować nominację każdego z ministrów. Rada Ministrów i poszczególni ministrowie byli wprawdzie powoływani i odwoływani przez Sejm na wniosek premiera, ale każdy taki wniosek mógł być przedstawiony tylko „po porozumieniu z prezydentem”⁵, co czyniło jego zgodę niezbędnym warunkiem powołania rządu. W każdej chwili prezydent mógł zastąpić premiera w roli szefa rządu, gdyż konstytucja pozwalała mu „zwoływać w sprawach szczególnej wagi posiedzenia Rady Ministrów i im przewodniczyć”⁶. W takich warunkach niemożliwe było utworzenie i działanie rządu niecieszącego się zaufaniem głowy państwa.

Prezydent kontrolował struktury siłowe państwa. Sprawował zwierzchnictwo nad Siłami Zbrojnymi i przewodniczył Komitetowi Obrony Kraju, „organu właściwego w sprawach obronności i bezpieczeństwa państwa”⁷. Kiedy nie obradował Sejm, prezydent decydował o stanie wojny, stanie wojennym oraz mianował Naczelnego Dowódcę Sił Zbrojnych PRL.

Prezydenta wybierało Zgromadzenie Narodowe, w którym komunistyczny obóz władzy zapewnił sobie większość potrzebną do elekcji Jaruzelskiego. Zgromadzenie składało się z 460-osobowego Sejmu i 100-osobowego Senatu. Na mocy kontraktu okrągłego stołu w Sejmie antykomunistyczna opozycja mogła walczyć tylko o 35% miejsc. Pozostałe 65% zastrzeżono dla PZPR i jej satelitów. Senat miał być wyłoniony w całkowicie wolnym, demokratycznym głosowaniu. W tej sytuacji, nawet gdyby opozycja zdobyła całą pozostawioną wolnemu wyborowi pulę w Sejmie i Senacie, czyli 161 mandatów poselskich i 100 senatorskich, co wiosną 1989 r. nikomu nie mieściło się w głowie, to i tak obóz PRL dysponowałby w Zgromadzeniu Narodowym 53,39% głosów.

Wydawało się, że w tych warunkach wybór Jaruzelskiego na urząd prezydenta był przesądzony. Miało to ogromne znaczenie, bowiem przeprowadzenie tej operacji było najważniejszym elementem zainicjowanej przy okrągłym stole ustrojowej i politycznej modernizacji PRL. W zamierzeniach obozu rządzącego nie oznaczała ona oddania władzy przez PZPR i jej satelitów. Zmienić miał się sposób sprawowania rządów. Ponieważ PZPR zużyła się i skompromitowała, jej pozycję w państwie zastąpić miał urząd prezydenta, sprawowany przez Jaruzelskiego. Miał on, już nie jako I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, tylko jako Prezydent PRL, strzec komunistycznych bastionów przed szturmem społeczeństwa domagającego się wolności.

Bunt społeczeństwa

Jednak dynamika zdarzeń, uruchomionych kontraktem okrągłego stołu, wyrzuciła ten plan do góry nogami. Sprawilo to społeczeństwo, które miało dosyć komunizmu i manifestowało to w coraz bardziej stanowczy sposób. Po raz pierwszy po-

⁵ Tamże, art. 37.

⁶ Tamże, art. 32f.

⁷ Tamże, art. 32f.

kazała to kampania wyborcza poprzedzająca wybory do Sejmu i Senatu, zarządzona na 4 i 18 czerwca 1989 r. W przygotowania wyborcze po stronie „Solidarności” zaangażowały się setki tysięcy osób wcześniej niewspółpracujących z jej podziemnymi strukturami. Atmosfera przypominała jesień 1980 r., kiedy to rodząca się dopiero „Solidarność” po raz pierwszy sięgnęła po narodowy rząd dusz. „W krótkim czasie potrafilimy zorganizować wspaniałą strukturę” – wspominał Bronisław Geremek, któremu Wałęsa powierzył koordynowanie przygotowań wyborczych – „która od każdej wioski po szczybel krajowy funkcjonowała znakomicie i zdołała przeprowadzić wielką kampanię środkami ubogimi”⁸. Po raz pierwszy w dziejach PRL wybory przeprowadzone zostały uczciwie, czego w komisjach wyborczych dopilnowała wielotysięczna rzesza solidarnościowych mężów zaufania.

W wielki bunt społeczeństwa przeciwko komunistycznej władzy zamieniło się też samo głosowanie. Już w pierwszej turze, 4 czerwca 1989 r. Polacy wyborczą kartką znokautowali PZPR i jej satelitów. „Solidarność” zdobyła 92 ze 100 mandatów senatorskich i 160 ze 161 możliwych do zdobycia miejsc w Sejmie. Natomiast nieobsadzone pozostały mandaty zarezerwowane dla PZPR i jej satelitów, gdzie tylko kilku osobom udało się zdobyć wymagane w pierwszej turze ponad 50% głosów.

Gwoździem do trumny obozu rządzącego stała się klęska 35-osobowej listy krajowej, z której kandydowali najważniejsi dygnitarze: premier Mieczysław Rakowski, ministrowie Czesław Kiszczak i Florian Siwicki, członkowie najwyższych władz PZPR – Józef Czyrek, Stanisław Ciosek, Kazimierz Barcikowski i Alfred Miodowicz. Ponad 50% głosów uzyskały tylko dwie osoby: Mikołaj Kozakiewicz i Adam Zieliński. Ten drugi tylko dlatego, że wyborcy kreślący „na krzyż” całą kartkę nie dociągali linii do końca, gdzie widniało jego nazwisko.

Jeszcze bardziej miażdżące uczyniła zwycięstwo „Solidarności” druga tura wyborów, przeprowadzona 18 czerwca 1989 r. „Solidarność” zdobyła brakujący mandat poselski i siedem z ośmiu nieobsadzonych mandatów senatorskich. Dokonała też poważnego wyłomu w szeregach obozu rządzącego, udzielając poparcia około 50 kandydatom PZPR, ZSL i SD⁹. Na tak wybranych posłów kierownictwa ich partii nie mogły potem liczyć, zwłaszcza jeśli chciały konfrontować się z „Solidarnością”.

Mimo tak dotkliwej klęski kierownictwo PZPR nie zamierzało oddawać władzy. Liderzy PZPR spotkali się w powyborczy poniedziałek, 5 czerwca 1989 r., na posiedzeniu Sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR. Było znamienne, że nikt nie zaproponował unieważnienia wyborów i siłowego skonfrontowania się z „Solidarnością”. Ale też nikt nie dopuścił myśli o sformowaniu rządu przez „Solidarność”. Rządzić nadal miała PZPR, posiłkując się ZSL i SD, tak jak to założono przy okrągłym stole. Aby uspokoić nastroje i wyegzekwować zasady tamtego kontraktu, liderzy PZPR postanowili podjąć rozmowy, w pierwszej kolejności z hierarchami Kościoła, a dopiero później z kierownictwem „Solidarności”. Za najpilniejsze za-

⁸ *Rok 1989. Geremek opowiada, Żakowski pyta*, Warszawa 2008, s. 92.

⁹ „Gazeta Wyborcza”, 21.06.1989 r., s. 1.

danie uznano „ratowanie listy krajowej”, by nie stracić przewagi w Sejmie, bo jak ostrzegł Kiszczak: „(...) za niektórymi kandydatami naszej strony stoi Solidarność”. Chciano też uzyskać gwarancje wyboru Jaruzelskiego na prezydenta¹⁰.

Realizując te ustalenia Ciosek udał się 6 czerwca 1989 r. do siedziby Episkopatu Polski, gdzie spotkał się z abp. Bronisławem Dąbrowskim i ks. Alojzym Orszulikiem. Straszyl „nerwowością w partyjnym kierownictwie”. „Jest silna tendencja w aparacie” – blefował – „opowiadająca się za unieważnieniem wyborów”. Jaruzelskiego przedstawił jako gwaranta umowy okrągłego stołu, ale w zamian za dotrzymanie kontraktu domagał się pozostawienia PZPR i jej satelitem 33 mandatów nieobsadzonych w wyniku klęski listy krajowej¹¹.

Na tyradę Cioska abp Dąbrowski odpowiedział propozycją rozmów z Wałęsą, „by wyjść z impasu w wyborach uzupełniających”¹². Kłopot polegał na tym, że ordynacja wyborcza nie przewidziała klęski listy krajowej i w ogóle nie uwzględniła takiej możliwości w przepisach dotyczących drugiej tury. Zaś prawo wyborcze zabraniało zmieniania przepisów w trakcie wyborów. Ale Kościół radził sobie nie z takimi grzechami. Jego hierarchowie, na czele z prymasem Józefem Glempem, byli święcie przekonani o potrzebie ewolucyjnego demontowania systemu komunistycznego. Przekonali też o tym Wałęsę i jego ekipę. Abp Dąbrowski szybko doprowadził do spotkania obiecanego Cioskowi. Wałęsa wolał sam nie angażować się w rozmowy i upoważnił do nich swoich najbliższych współpracowników: Tadeusza Mazowieckiego i Bronisława Geremka. Gościny udzielił abp Dąbrowski, w towarzystwie nieodłącznego ks. Orszulika. Rozmówcami doradców Wałęsy byli Kiszczak, Ciosek i Andrzej Gdula, wysokiej rangi urzędnik KC PZPR¹³.

Zwykle układny Kiszczak tym razem mówił podniesionym głosem: „Co sobie myślicie: kontrakt polityczny chcecie zerwać, system chcecie zmienić, władzę chcecie przejąć, rząd chcecie obalić”. Równie głośno ripostował Geremek: „Nie chcemy przejąć władzy, wypełnimy kontrakt polityczny, systemu obalić nie chcemy, chcemy przestrzegania prawa. Celem naszym jest stworzenie demokratycznego państwa prawa. Oświadczam to wobec przedstawicieli Episkopatu”¹⁴. Właśnie na taką odpowiedź czekali przedstawiciele władzy. Już w spokojnej dyskusji potwierdzono uzgodnioną przy okrągłym stole zasadę podziału mandatów poselskich: 65% dla obozu władzy i 35% dla „Solidarności”. Mandaty z listy krajowej pozostały w rękach PZPR i jej satelitów.

Poczynione pod patronatem Kościoła uzgodnienia z 6 czerwca 1989 r. świadczyły o tym, że liderzy „Solidarności”, mimo ogromnego sukcesu wyborczego,

¹⁰ *Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Ostatni rok władzy 1988–1989*, oprac. S. Perzkowski /Andrzej Paczkowski/, Londyn 1994, s. 393–298.

¹¹ A. Orszulik, *Czas przełomu. Notatki z rozmów z władzami PRL w latach 1981–1989*, Warszawa–Ząbki, s. 603.

¹² Tamże, s. 604.

¹³ Orszulik datuje to spotkanie na 8 czerwca 1989 r. Tamże, s. 604. Kiszczak w bardziej wiarygodnej wypowiedzi, pochodzącej z 8 czerwca 1989 r., wyraźnie mówi o „wtorku”, czyli o 6 czerwca 1989 r. *Okrągły Stół. Dokumenty i materiały*, red. W. Borodziej, A. Garlicki, t. IV, Warszawa 2004, s. 159.

¹⁴ A. Orszulik, dz. cyt., s. 605.

zdecydowali nie naciskać pedału przyspieszenia i dalej podążali uzgodnionym przy okrągłym stole ewolucyjnym kursem zmian. Nie mieli bowiem pewności, gdzie była granica, po której przekroczeniu reżim, przerażony widmem utraty władzy, sięgnie po represje. Najlapidarniej ujął to Mazowiecki, pisząc: „Chodziło o to, by wszystko się nie wyrzuciło przez natychmiastowe zwarcie”¹⁵. Całe dotychczasowe doświadczenie przemawiało za tym, że zraniony komunizm może zastosować przemoc, głęboko zakorzenioną w jego naturze, tak jak wielokrotnie to już uczynił, m.in. 13 grudnia 1981 r.

Znacznie bardziej radykalne nastroje panowały wśród milionów zwolenników „Solidarności”, którzy uznali wynik wyborów za dowód własnej siły i niemocy obozu komunistycznego. Obywatelskie pospolite ruszenie nie widziało potrzeby oddania pola pokonanemu przeciwnikowi. Sondaż przeprowadzony przez Centrum Badania Opinii Społecznej w dniach 8–12 czerwca 1989 r. pokazał powszechne zadowolenie z wyborczego triumfu „Solidarności”. Jednocześnie zdecydowanie zmalała liczba badanych obawiających się obcej interwencji wojskowej lub wprowadzenia stanu wojennego. Ludzie oczekiwali, że solidarnościowa opozycja zostanie dopuszczona do władzy i rozpoczną się radykalne reformy mające na celu przezwycięzenie kryzysu, który w galopujący sposób trawił gospodarkę¹⁶.

Starcie o prezydenturę

Nastrój politycznego zaplecza oddziaływał na polityków „Solidarności”. Czuli się coraz pewniej, tym bardziej że ich wyjściowe obawy uspokajał rozwój wydarzeń, odsłaniający coraz większą słabość rządzącej PZPR. W tej sytuacji Obywatelski Klub Parlamentarny, utworzony przez posłów i senatorów „Solidarności”, postanowił 23 czerwca 1989 r. odmówić Jaruzelskiemu poparcia w prezydenckim głosowaniu w Zgromadzeniu Narodowym, zapowiedzianym na pierwszą dekadę lipca 1989 r.¹⁷

Dla Jaruzelskiego oznaczało to poważne kłopoty, nie mógł bowiem liczyć na poparcie wszystkich posłów PZPR, ZSL i SD. Widząc buntujące się społeczeństwo, część z nich, zwłaszcza z grona popartego w wyborach przez „Solidarność”, porzuciła rolę karnych żołnierzy komenderowanych przez władze partii. Przeprowadzone w klubach PZPR, ZSL i SD konsultacje pokazały, że wybór Jaruzelskiego na prezydenta tylko głosami posłów obozu rządowego stał się mrzonką.

Generał, który zwykle unikał ryzyka, tym razem zagrał *va banque*. 29 czerwca 1989 r. poinformował Biuro Polityczne KC PZPR, że rezygnuje z kandydowania na prezydenta. Liczył, że perspektywa jego odejścia zmobilizuje wszystkie siły zainteresowane dalszą realizacją kontraktu okrągłego stołu. Blef się powiódł i za Jaruzelskim ujęli się najbardziej wpływowi, choć ukryci w tej grze w cieniu, ak-

¹⁵ T. Mazowiecki, *Rok 1989 i lata następne*, Warszawa 2012, s. 31.

¹⁶ *Społeczeństwo i władza lat osiemdziesiątych w badaniach CBOS*, Warszawa 1994, s. 433–434.

¹⁷ „Gazeta Wyborcza”, 26.06.1989 r., s. 2.

torzy politycznej sceny: przywódca ZSRR Michaił Gorbaczow¹⁸, prezydent USA George Bush¹⁹ oraz hierarchowie Kościoła.

O stanowisku biskupów najlepiej świadczą wspomnienia Andrzeja Wielowieyskiego, organizującego w OKP poparcie dla Jaruzelskiego. Tak relacjonuje on swoją rozmowę z sekretarzem episkopatu abp. Dąbrowskim, mającą miejsce 18 lipca 1989 r.: „Arcybiskup dobrze rozumiał moje obawy, zarówno co do wykorzystania nas w grze o władzę przez PZPR, jak i co do kompromitacji przed opinią publiczną. A jednak nie miał wątpliwości: trzeba Jaruzelskiego poprzeć”. Argumentował, że trzeba mu pomóc, bo w ten sposób „ratuje się proces demokratyzowania Polski”²⁰. Choć nie mamy na to twardych dowodów, to wiele wskazuje na to, że podobnej perswazji poddani zostali inni parlamentarzyści OKP najbliżsi Kościołowi, bo to przede wszystkim oni umożliwili wybór generała na prezydenta.

Jaruzelskiemu bardzo też pomógł ambasador USA w Warszawie John Davis, popychany w tym kierunku przez centralę w Waszyngtonie. To on podpowiedział, jak w tej sytuacji można jednocześnie i zjeść, i mieć ciastko. Wy tłumaczył nieobytym jeszcze z grą parlamentarną politykom „Solidarności”, że można pomóc Jaruzelskiemu, nawet na niego nie głosując. Wystarczy nie wziąć udziału w głosowaniu i w ten sposób obniżyć liczbę głosów niezbędnych do wyboru prezydenta²¹.

Dzięki tej akcji Jaruzelski został 19 lipca 1989 r. wybrany Prezydentem PRL. Wygrał zaledwie jednym głosem. Odmówiła mu poparcia część posłów PZPR, ZSL i SD, ale uratowali go parlamentarzyści OKP. Poparł go wprawdzie tylko jeden z nich, ale aż jedenastu nie wzięło udziału w głosowaniu, a siedmiu oddało głosy nieważne, co wystarczająco obniżyło kworum. Pyrrusowe to było zwycięstwo. Objęcie prezydentury stało się możliwe dzięki przyzwoleniu przeciwnika, a ten nie uczynił tego bezinteresownie. Nie ulegało wątpliwości, że za oddanie prezydentury Jaruzelskiemu „Solidarność” zażąda dla siebie stanowiska premiera²². „Stało się jasne” – skomentował wynik głosowania w Zgromadzeniu Narodowym prezes ZSL Roman Malinowski – „że układ jest wysoce niestabilny i żadne automatyczne głosowania, zgodnie z kolorem legitymacji, nie wchodzi już w grę. To było znakiem, że wielki przełom zbliża się coraz szybciej, że sytuacja wymknęła się spod kontroli, weszła w nowe zupełnie nieznane koleiny”²³.

Wasz prezydent, nasz premier

Jaruzelski, umocniony objęciem prezydentury, nie chciał początkowo uznać tej twardej wymowy faktów. Gotów był bronić kontraktu okrągłego stołu i nie oddawać stanowiska premiera „Solidarności”. Najbardziej odpowiadało mu postawie-

¹⁸ J. Strzelczyk, *Ucieczka ze wschodu. Rosja w polskiej polityce 1989–1993*, Warszawa 2002, s. 22.

¹⁹ G. Bush, B. Scowcroft, *Świat przekształcony*, Warszawa 2000, s. 128.

²⁰ A. Wielowieyski, *Losowi na przekór*, Warszawa 2015, s. 465.

²¹ „Gazeta Wyborcza”, 20.04.2001 r., s. 4.

²² Jako pierwszy wyłożył to publicznie Adam Michnik w głośnym artykule *Wasz prezydent, nasz premier*, „Gazeta Wyborcza”, 3.07.1989 r., s. 1.

²³ R. Malinowski, *Wielka koalicja. Kulisy*, Warszawa 1992, s. 15.

nie na czele rządu oddanego mu Kiszcza. Bardzo mu jednak zależało, by w skład Rady Ministrów weszli przedstawiciele „Solidarności”. Wiedział bowiem, że bez jej poparcia nie da się uratować kraju przed nadciągającą katastrofą gospodarczą. A ponieważ miał sygnały, że liderzy „Solidarności” z grona działaczy PZPR najprzychylniej patrzą na prof. Władysława Bakę²⁴, jemu był gotów oddać premierostwo. Baka wyraził zgodę, ale opatrzył ją warunkiem, że „Solidarność” „w sposób oficjalny zechce uczestniczyć w nowym rządzie”²⁵. Kiedy to okazało się niewykonane, Baka o kierowaniu rządem nie chciał już słyszeć.

„Solidarność”, silna ogromnym poparciem społecznym, sama chciała przejąć stanowisko premiera i zagwarantować sobie dominującą rolę w rządzie. Nie zamierzała firmować władzy sprawowanej przez PZPR. Głos rozstrzygający należał do Wałęsy. 21 albo 22 lipca 1989 r., bo ustalenie precyzyjnej daty w oparciu o istniejące źródła nie jest możliwe, spotkał się on w Gdańsku z Mazowieckim, Geremkiem, Wielowieyskim, Kuroniem i Michnikiem, by podjąć decyzję o formowaniu rządu przez „Solidarność”. Za takim ruchem mocno opowiedzieli się Kuroń i Michnik. Geremek milczał, a Mazowiecki i Wielowieyski, jak wspominał Kuroń, „wystąpili z gigantycznym atakiem”, przekonując, że jest to ruch obarczony zbyt wielkim ryzykiem. Wałęsa wysłuchał wszystkich i podsumował: „Skoro nie możemy się dogadać w tym gronie, to znaczy nie mamy rady. Darujmy to sobie. Ale, panie profesorze – zwrócił się do Geremka – niech pan na wszelki wypadek przygotowuje rząd”²⁶.

25 lipca 1989 r. Jaruzelski, w ramach prezydenckich konsultacji z liderami ugrupowań obecnych w parlamencie, spotkał się w Belwederze z Wałęsą. Zaproponował wejście „Solidarności” do „rządu porozumienia narodowego”, tworzonego przez wszystkie ugrupowania, ale z dominującą rolą PZPR, której miały przypaść stanowiska premiera i szefów MON, MSW i MSZ. Proporcjonalnie do liczby posłów w 21-osobowym gabinecie „Solidarność” miała otrzymać siedem resortów gospodarczych i społecznych, zajmujących się dziedzinami, w których zapaść była największa. Geremek kpił z mównicy sejmowej, że „Solidarności” zaproponowano „resort długów, resort braku mieszkań, resort złej pracy”²⁷. Jak widać, ekipa Jaruzelskiego trwała przy forsowanej przez nią jeszcze przy okrągłym stole „strategii kooptacji”, wykluczającej oddanie najważniejszych bastionów władzy i przeznaczącej „Solidarności” podrzędniejsze stanowiska.

Wałęsa zdecydowanie odrzucił rolę kwiatka przy PZPR-owskim kożuchu i zaproponował Jaruzelskiemu odwrotną konstrukcję: z solidarnościowym premierem i mniejszościowym udziałem ministrów z PZPR. „Tylko takie odważne rozwiązanie” – argumentował – „dałoby szansę na przekonanie społeczeństwa o nieodwra-

²⁴ Wałęsa powiedział 4 lipca 1989 r. Kiszcza, że „(...) jeśli koalicja uformuje rząd, to Solidarność opowie się za prof. Baką”. A. Orszulik, dz. cyt., s. 624.

²⁵ W. Baka, *Zmagania o reformę. Z dziennika politycznego 1980–1990*, Warszawa 2007, s. 249.

²⁶ J. Kuroń, J. Żakowski, *PRL dla początkujących*, Wrocław 1995, s. 277.

²⁷ *Sprawozdanie Stenograficzne z 4 posiedzenia Sejmu PRL w dniach 31 lipca–2 sierpnia 1989 r.*, Warszawa 1989, łam 132.

calności zmian oraz konieczności szybkich i gruntownych reform gospodarczych, które w sposób nieuchronny łączą się z kosztami”²⁸. Stało się jasne, że ceną „Solidarności” za wejście do rządu i firmowanie kosztów reform gospodarczych jest objęcie kierownictwa gabinetu i przeprowadzenie przebudowy kraju według własnego scenariusza.

Na takie rozwiązanie Jaruzelski i jego towarzysze z kierownictwa PZPR nie byli jeszcze gotowi. Generał nie zamierzał się cofać, a przeciwnie – chciał przejść do ofensywy. Właśnie w tym czasie szef jego doradców ppłk Wiesław Górnicki przygotował zestaw działań, które nazwał „kreowaniem nowego Jaruzelskiego” – „idącego za ciosem” i „zaskakującego opozycję inicjatywnością”²⁹.

Kluczowym elementem tego natarcia był powrót do kandydatury Kiszczaka na stanowisko premiera. Wiedząc, że na „Solidarność” nie ma co liczyć, generał postanowił oskrzydlić ją pozyskaniem zgody Kościoła. 28 lipca 1989 r. spotkał się z kardynałem Glempem, z którym od dawna porozumiewał się w najważniejszych sprawach, znacznie częściej znajdując z nim wspólny język niż z hierarchami bezpośrednio inspirowanymi przez papieża Jana Pawła II³⁰. Nie znamy treści tej rozmowy. Najwyraźniej jednak prymas zaakceptował kandydaturę Kiszczaka, bo jeszcze tego samego dnia Jaruzelski zajął się przeprowadzeniem jego nominacji.

Nie bez kłopotów, ale przekonał do tego posunięcia szefów ZSL i SD – Romana Malinowskiego i Jerzego Józwiaka. Nazajutrz, 29 lipca 1989 r., na wniosek Jaruzelskiego, Kiszczaka na premiera desygnował Komitet Centralny PZPR. Na tym samym posiedzeniu KC Jaruzelski złożył rezygnację ze stanowiska I sekretarza KC PZPR, proponując na to miejsce Mieczysława Rakowskiego, który – choć nie bez pewnych kłopotów – został wybrany na szefa partii³¹.

Urynkowienie cen żywności

Rakowski żegnał się ze stanowiskiem premiera z widocznym żalem³². Odchodząc, wykonał ruch, który doprowadził do ogromnych perturbacji społecznych i politycznych. 29 lipca 1989 r. kierowany przez niego rząd podjął decyzję o urynkowaniu cen żywności, która weszła w życie już 1 sierpnia 1989 r. Zlikwidowano reglamentację sprzedaży towarów żywnościowych i zniesiono słynne „kartki”. Państwo przestało ustalać ceny zdecydowanej większości produktów spożywczych. Zniknęły też rządowe subwencje dopłacane do żywności po to, by rolni-

²⁸ „Gazeta Wyborcza”, 26.07.1989 r., s. 2.

²⁹ Fundacja Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL, t. GI/23, k. 109.

³⁰ Do tego grona należał niezwykle aktywny na polu polityki sekretarz Episkopatu Polski abp Bronisław Dąbrowski i jego najbliższy współpracownik ks. Alojzy Orszulik.

³¹ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1987–1990*, Warszawa 2005, s. 480–482. Rakowskiego poparło 171 członków KC, przeciw było 41, co bardzo odbiegało od występującej do tej pory jedności takich głosowań.

³² Zwraca na to uwagę niechętny Rakowskiemu konkurent do stanowiska szefa PZPR Marian Orzechowski – *Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji Międzyszyn, 21–23 października 1999*, t. 2, Warszawa 2002, s. 252–253.

kom opłacała się produkcja. Dotowane przez państwo ceny zachowano jedynie na artykuły najpotrzebniejsze do życia, za które uznano chude mleko, chudy biały ser i najtańszy gatunek chleba³³. O pozostałych cenach decydował rynek, czyli każdy sprzedawał swoje produkty za ile chciał, jeśli tylko znalazł nabywcę. Było jasne, że ceny wzrosną i to znacznie, choć nie wiadomo było, do jakiego poziomu.

Wielu ekonomistów ostro skrytykowało rządowe posunięcie. Przymierzany wstępnie do stanowiska premiera Baka, odpowiadający w kierownictwie PZPR za ekonomię, uznał, że sposób przeprowadzenia urynkowania cen żywności „graniczy wręcz z awanturnictwem”. Argumentował, że brakuje niezbędnych rezerw towarów i przestrzegał, że w sklepach nadal będą pustki, tyle że przy znacznie wyższych cenach³⁴. Protestując przeciwko błędnej decyzji, Baka zrezygnował z funkcji sekretarza KC PZPR do spraw ekonomicznych.

Trudno jest precyzyjnie dociec, jakie motywy kierowały Rakowskim, kiedy podejmował tak ryzykowną decyzję. Wiadomo, że zapowiadał ją od pewnego czasu, najmocniej w wystąpieniu telewizyjnym z 4 lipca 1989 r.³⁵ Podjął ją jednak w momencie, kiedy odchodził ze stanowiska szefa rządu, co rodziło podejrzenie, że kierowała nim urażona ambicja. Jak by nie wyglądały jego intencje, było faktem, że podpalił lont bomby, która wybuchła pod nogami następcy.

Tak jak chciał Jaruzelski, premierem został gen. Kiszczak. Atmosfera towarzysząca tej nominacji nie wróżyła jednak wielkich sukcesów. Pełni wątpliwości, co do sensowności tego posunięcia byli posłowie PZPR, ZSL i SD. Nie kryli oni swych obaw na wspólnym posiedzeniu trzech klubów poselskich, które odbyło się wieczorem 31 lipca 1989 r. Opór przeciwników, licznych zwłaszcza w ZSL i SD, przełamał Rakowski – po raz pierwszy występujący w roli I sekretarza KC PZPR. W pełnym emocji wystąpieniu skutecznie przestraszył on zebranych wizją wojny domowej i groźbą interwencji sąsiadów³⁶.

Chwilowe to było zwycięstwo. Postawienie na czele państwa dwóch generałów, którym większość społeczeństwa nie mogła darować wprowadzenia 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego, kłóciło się z oczekiwaną przez ludzi perspektywą demokratyzowania kraju. Nawet oddany Jaruzelskiemu prezes ZSL Malinowski oceniał, że taki układ „stawał w rażącej sprzeczności z wynikami wyborów, nastrojami i oczekiwaniami społecznymi”³⁷. Najlapidarniej skwitował to Aleksander Kwaśniewski, minister rządu Rakowskiego: „Dwóch generałów na czele, Jaruzelski i Kiszczak, to było za dużo”³⁸. Generalski dumwirat tego nie dostrzegął. „Mieliliśmy większość w parlamencie” – łudził się Kiszczak – „a rząd powołują zawsze ci, którzy mają większość”³⁹.

³³ „Trybuna Ludu”, 31.07.1989 r., s. 1–2.

³⁴ W. Baka, dz. cyt., s. 249.

³⁵ „Rzeczpospolita”, 5.07.1989 r., s. 3.

³⁶ „Trybuna Ludu”, 3.08.1989 r., s. 1–2; M.F. Rakowski, dz. cyt., s. 483; *Polska 1986–1989...*, s. 206 /wypowiedź Romana Malinowskiego/.

³⁷ R. Malinowski, dz. cyt., s. 15.

³⁸ „Gazeta Wyborcza”, 11.09.2014 r., s. 5.

³⁹ W. Bereś, J. Skoczylas, *General Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 273.

1 sierpnia 1989 r. Jaruzelski użył swoich uprawnień prezydenckich i przedłożył Sejmowi wniosek o powołanie Kiszczaka na premiera. Dyskusja i głosowanie w tej sprawie odbyły się 2 sierpnia 1989 r. Za nominacją Kiszczaka opowiedziało się 237 posłów, przeciw było 173, a 10 wstrzymało się od głosu. Wśród oponentów, poza całym Obywatelskim Klubem Parlamentarnym, znajdowało się 21 posłów ZSL, pięciu PZPR i trzech SD. Taki wynik wyraźnie pokazywał, że Jaruzelskiemu i kierownictwu PZPR zaczynało brakować armat, czyli poparcia we własnym obozie.

Równie groźna była zdecydowanie negatywna postawa obozu solidarnościowego, twardo powtarzającego za Wałęsą, że z kryzysu kraj może wyprowadzić tylko rząd „Solidarności”. „Polska opozycja” – oświadczył w debacie nad powołaniem Kiszczaka na premiera przewodniczący OKP Geremek – „gotowa jest sformować rząd na miarę zadań stojących przed krajem, gotowa jest podjąć odpowiedzialność nie tylko za ten trudny i ciężki los wyprowadzenia kraju z kryzysu, ale także za zmianę sposobu sprawowania władzy, bo bez tej zmiany i sytuacja kraju też poprawić się nie będzie mogła. W sposób odpowiedzialny i w poczuciu realizmu jesteśmy w stanie stworzyć Rząd ocalenia narodowego, taki który właśnie odpowiadałby i zadaniom i potrzebom społecznym”⁴⁰.

Konkretne działania prowadzące do powstania takiego rządu podjął Wałęsa. Zamierzał oskrzydlić PZPR, odbierając jej sojuszników – ZSL i SD, co miało zrobić 65% PRL-owską większość w Sejmie. Do negocjacji z ZSL i SD upoważnił 7 sierpnia 1989 r. senatorów Lecha i Jarosława Kaczyńskich, wprowadzając ich tym ruchem do wielkiej polityki. Sam tegoż 7 sierpnia 1989 r. publicznie opowiedział się przeciwko formowaniu rządu przez Kiszczaka. Misję generała premiera uznał za szkodliwą i „stanowiącą dla społeczeństwa potwierdzenie obaw, że nic w istocie się nie zmieniło, że brak nadziei na przyszłość”. „Jedynym rozwiązaniem politycznym w obecnej sytuacji” – konkludował przewodniczący Solidarności – „jest powołanie Rady Ministrów w oparciu o koalicję Solidarności, ZSL i SD, o co będę zabiegał”⁴¹.

W literaturze przedmiotu niepodzielnie panuje pogląd, że to właśnie ta akcja Wałęsy unicestwiła misję Kiszczaka i doprowadziła do przejścia rządu przez „Solidarność”⁴². Nie ulega wątpliwości, że polityczna dywersja, jaką było przeciągnięcie przez Wałęsę na stronę „Solidarności” dotychczasowych sojuszników PZPR, odegrała bardzo istotną rolę. Takiej wolty, wykonanej przez zawsze do tej pory posłusznych satelitów, liderzy PZPR zupełnie się nie spodziewali. „Cała koncepcja

⁴⁰ *Sprawozdanie Stenograficzne z 4 posiedzenia Sejmu PRL w dniach 31 lipca–2 sierpnia 1989 r.*, Warszawa 1989, tam 211.

⁴¹ „Gazeta Wyborcza”, 8.08.1989 r., s. 1.

⁴² Najwcześniejszą i najbardziej energicznie taką wersję wydarzeń forsował J. Kaczyński, w prasie po raz pierwszy w wywiadzie *Jak to było naprawdę?*, przeprowadzonym przez M. Gugulskiego i R. Luśnię, „Głos”, 4–5.09.1989 r., s. 21–27; w publikacji książkowej – *Odwrotna strona medalu. Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawia Teresa Bochwic*, Warszawa 1991, s. 21–44. Tę tezę J. Kaczyński konsekwentnie powtarza we wszystkich kolejnych wypowiedziach i publikacjach.

umowy Okrągłego Stołu polegała na tym” – przyznał Jerzy Urban, funkcjonujący w najbliższym otoczeniu Jaruzelskiego – „że nie zdradzą”⁴³.

Z drugiej jednak strony zwraca uwagę fakt, że ekipa Jaruzelskiego nie rzuciła na szalę wypadków wszystkich atutów, którymi do tej pory skutecznie dyscyplinowała ZSL i SD. Co więcej, prezes ZSL Malinowski, który w zawiązaniu sojuszu ZSL i SD z „Solidarnością” odegrał bardzo istotną rolę, pozostawał cały czas w bliskich relacjach z Jaruzelskim, którego na bieżąco wtajemniczał w szczegóły prowadzonej gry⁴⁴. Generałowi ta rozgrywka się nie podobała, ale nie postawił sprawy na ostrzu noża, by ją zablokować. Nie próbował też odwołać się do prymasa Glempa i wykorzystał go do wyhamowania przez Wałęsę „wrogiego przejęcia” ZSL i SD.

Zachowywał się tak, bo wystarczyło zaledwie dziesięć dni, by w sprawie formowania rządu zasadniczo zmienił zdanie. Choć trudno tu mieć 100% pewność, to wiele wskazuje na to, że generał nie zablokował gry Wałęsy i pogodził się z przekazaniem funkcji premiera „Solidarności”, bo obawiał się, że alternatywą dla takiego scenariusza jest wielki wybuch społecznego niezadowolenia i utrata kontroli nad dalszym biegiem wydarzeń.

Obawa przed buntem społeczeństwa, wywołanym fatalną sytuacją gospodarczą, przesądzała o postępowaniu Jaruzelskiego co najmniej od połowy 1988 r. Właśnie po to, by zablokować taki scenariusz, kierownictwo PZPR przystąpiło do rozmów ze zwalczaną przez całe lata 80. „Solidarnością” i zawarło z nią kontrakt polityczny wynegocjowany przy okrągłym stole. Napięcie nieco opadło, bo ludzie uwierzyli, że zmiana na lepsze jest możliwa, choć coraz bardziej niecierpliwili się, że przebudowa systemu komunistycznego następuje zbyt wolno.

Momentem krytycznym okazało się wspomniane już urynkowanie cen żywności. Sprawilo ono, że artykuły spożywcze – będące przecież produktami niezbędnymi do życia – zdrożały z dnia na dzień, niektóre aż o kilkaset procent. Za ćwierćkilogramową kostkę masła, która 31 lipca 1989 r. kosztowała 17,50 zł, po miesiącu trzeba było już zapłacić 70 zł. Tymczasem ludzie zostali ze starymi pensjami, które na niewiele już wystarczały. „Jest to wielka operacja” – szczerze przyznał w dzienniku Rakowski – „która faktycznie doprowadzi do obniżenia stopy życiowej Polaków”⁴⁵. Widząc szybujące ceny, ludzie masowo wykupywali dostępne jeszcze produkty, co całkowicie ogołociło sklepowe półki. 4 sierpnia 1989 r. gazety doniosły, że ze sklepów zniknął nawet ocet, którym do tej pory handlowcy maskowali brak innych produktów.

Na radykalne pogorszenie warunków życia miliony Polaków zareagowały tak, jak to niejednokrotnie miało miejsce w dziejach PRL, czyli strajkami i protestami. W pierwszym tygodniu sierpnia 1989 r. odnotowano ponad 200 strajków, w któ-

⁴³ J. Urban, *Jajakobyły. Spowiedź życia Jerzego Urbana*, rozm. P. Ćwikliński, P. Gadzinowski, Warszawa 1991, s. 171.

⁴⁴ „Przez cały czas” – wspominał zaprzyjaźniony z Malinowskim Mikołaj Kozakiewicz – „był w ścisłym kontakcie z prezydentem Jaruzelskim i z władzami PZPR, informował ich o wszystkim na bieżąco, mówił, co musi zrobić pod ciśnieniem władz stronnictwa” – M. Kozakiewicz, *Byłem marszałkiem kontraktowego...*, Warszawa 1991, s. 30.

⁴⁵ M.F. Rakowski, dz. cyt., s. 474.

rych wzięło udział ponad 56 tys. osób, czyli pięć razy więcej niż w czerwcu 1989 r., który też do spokojnych nie należał. Pozostawieni sami sobie dyrektorzy zakładów cofali się przed tą falą, podnosząc płace, co jeszcze bardziej pogarszało i tak fatalną kondycję finansową przedsiębiorstw. Rzecz jasna, zachęcało to kolejne załogi do protestów, które rozlewały się niczym powódź. Mnożyły się też strajki chłopskie, bo rolnicy burzyli się, że zysk z ich produkcji przechwytyują pośrednicy handlujący artykułami żywnościowymi⁴⁶.

Niezadowolenie społeczne, napędzane fatalnymi warunkami życia, mocno oddziaływało na politykę. „Losy polskie” – komentował Michnik – „decydują się dzisiaj bardziej w kolejkach sklepowych niż w kuluarach Sejmu. Szokujące ceny wprawiają w przerażenie, a puste półki pogłębiają gorycz. Dla wszystkich staje się oczywiste, że coś trzeba zrobić. I to prędko. Żaden już premier z szeregów PZPR nie sformuje rządu, który może wyprowadzić nasz kraj z kryzysu”⁴⁷.

Sytuacja była tym groźniejsza, że protesty wybuchały żywiołowo i nie kontrolowała ich żadna zorganizowana siła. Bezradny był nawet Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, posiadający w tym czasie najlepszy kontakt z masami. „Po uwolnieniu cen” – wspominał L. Kaczyński, w tamtym czasie wiceprzewodniczący NSZZ „Solidarność” – „doszło do takiej fali strajków, w której kierownictwo związku także straciło kontrolę nad sytuacją”⁴⁸. Aby nie stracić społecznego zaufania i nie oddać pola aktywizującym się rywalom z Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” stanęła po stronie strajkujących. Starcia z tak zdeterminowanym i zorganizowanym przeciwnikiem ślaniająca się na nogach komunistyczna władza nie mogła wygrać.

Jaruzelski zdał sobie sprawę, że ani Kiszczak, ani żaden inny premier z PZPR nie poradzi sobie z narastającym buntem społecznym, lekkomyślnie spotęgowanym przez urynkowanie cen żywności zarządzane przez odchodzący gabinet Rakowskiego. Podzielali to zdanie najbliżsi współpracownicy prezydenta – premier i minister spraw wewnętrznych gen. Kiszczak i minister obrony narodowej gen. Siwicki. Trzech generałów postanowiło nie czekać, aż przygniecie ich lawina społecznych protestów, coraz bardziej przybierająca na sile. Wiedzieli oni dobrze, że kryzysy, wstrząsające wcześniej systemem komunistycznym, spowodowane były właśnie podwyżkami cen żywności⁴⁹. Pamiętali również, że nawet jeśli władze topiły robotnicze protesty w morzu represji, to z reguły oznaczało to też konieczność zmiany ekipy rządzącej. Realistycznie oceniali, że tym razem o zduszeniu buntu represjami nie ma co myśleć. Na to ekipa Jaruzelskiego była zbyt słaba, a społeczeństwo – posiadające oparcie w „Solidarności” – zbyt potężne. Pozostawał więc już tylko jeden ruch, jakim była zmiana rządu, i to niepolegająca na przetasowaniu tego samego obozu komunistycznego, lecz sięgająca po drugą stronę politycznej barykady.

⁴⁶ D. i T. Nałęczowie, *Czas przełomu. 1989–1990*, Warszawa 2019, s. 127–128.

⁴⁷ „Gazeta Wyborcza”, 2.08.1989 r., s. 1.

⁴⁸ *Polska 1986–1989...*, s. 140.

⁴⁹ Podwyżki cen żywności były przyczyną robotniczych buntów z 1970, 1976 i 1980 r.

Porozumienie generałów z biskupami

Taki scenariusz oznaczał oddanie znacznej części władzy „Solidarności”, ale pozwalał ekipie Jaruzelskiego na dalsze pozostanie w grze. Generał był przecież prezydentem, bez wsparcia którego zgodna z konstytucją PRL zmiana rządu nie była możliwa. Zaś próba pozbawienia Jaruzelskiego urzędu nie wchodziła wtedy jeszcze w grę, bo groziła krajowi ciężkim kryzysem. Prezydent Jaruzelski kontrolował przecież lojalne wobec niego wojsko i aparat represji MSW, czyli w sumie kilkaset tysięcy ludzi pod bronią. Mógł też liczyć na wsparcie Gorbaczowa, bo ten – coraz mocniej naciskany przez radzieckich twardogłowych – na pewno nie przyglądałby się beczynnemu antykomunistycznemu przewrotowi w Polsce, przeprowadzanemu siłą, a nie w majestacie prawa.

Decydując się na nowe porozumienie z „Solidarnością”, ekipa Jaruzelskiego mogła liczyć na wsparcie ze strony hierarchów Kościoła, konsekwentnie opowiadających się za ewolucyjnym, a nie rewolucyjnym scenariuszem przebudowy ustroju w Polsce. I właśnie z takiej pomocy generałowie postanowili skorzystać i raz jeszcze, tak jak przy okrągłym stole, wypracować pod patronatem Kościoła nowe rozdanie polityczne.

Do przeprowadzenia tej operacji Jaruzelski użył Stanisława Cioska, sprawdzonego w ostatnich miesiącach w roli negocjatora z przedstawicielami Kościoła. Przy okazji wyszło na jaw, jak mało w tej grze liczył się stojący na czele PZPR Rakowski. On bowiem, przejmując funkcję I sekretarza KC PZPR, pozbył się Cioska z kierownictwa partii. Ta niełaska nie przeszkodziła jednak Jaruzelskiemu w użyciu Cioska do niezwykle ważnej rozgrywki politycznej. Może mu była nawet na rękę, bo wiele wskazuje na to, że generał prowadził tę grę na własny rachunek, nie wtajemniczając w nią Rakowskiego⁵⁰.

10 sierpnia 1989 r. Ciosek zjawił się niespodziewanie u świetnie mu znanego z wcześniejszych kontaktów politycznych ks. Orszulika, odpoczywającego w towarzystwie biskupa płockiego Zygmunta Kamińskiego w klasztorze w Zalesiu Górnym pod Warszawą⁵¹. Poinformował obydwu duchownych, że „gen. Kiszczak nie zdoła utworzyć rządu i złożył już rezygnację na ręce prezydenta”⁵². Doszło

⁵⁰ W dzienniku, w którym Rakowski skrupulatnie odnotowywał wszystkie spotkania z Jaruzelskim, nie ma najmniejszego śladu świadczącego o tym, że wiedział on o misji Cioska – por. M.F. Rakowski, dz. cyt., s. 486–491.

⁵¹ To niezwykle ważne wydarzenie, rozstrzygające o powołaniu T. Mazowieckiego na premiera, znamy tylko z zapisków ks. A. Orszulika. Nie ma po tym wydarzeniu najmniejszego śladu w materiałach archiwalnych PZPR i Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, przechowywanych w Archiwum Akt Nowych i Archiwum Senatu RP. Zapiski ks. Orszulika, choć są jedynym zachowanym źródłem, w pełni zasługują na zaufanie. Były sporządzone na użytek bezpośredniego zwierzchnika ks. Orszulika, czyli abp. Dąbrowskiego, ale zapewne też prymasa Glempa i papieża Jana Pawła II. Fakt, że brakuje najmniejszego nawet na ten temat przekazu pochodzącego z drugiej strony, świadczy, że Jaruzelskiemu zależało na wieczystym utajnieniu gry, najwyraźniej prowadzonej bez wiedzy formalnego kierownictwa PZPR. Wskazywałoby to, że Jaruzelski i wspierający go Kiszczak i Siwicki byli skłonni do większej politycznej elastyczności niż ich towarzysze z najwyższych władz PZPR.

⁵² A. Orszulik, dz. cyt., s. 629, za tym źródłem wszystkie dalsze cytaty z tego spotkania.

do „rozłamu w koalicji” PZPR–ZSL–SD i na premiera „trzeba szukać kandydata spoza układów partyjnych”.

Duchowni zachowali się tak, jakby czekali na taką wiadomość i bez większego namysłu wskazali kandydaturę premiera. Powiedzieliśmy – zanotował ks. Orszulik – „że poza układami jest Tadeusz Mazowiecki, on z panem prowadził rozmowy⁵³, nie kandydował do Sejmu, bo miał złe doświadczenie lat sześćdziesiątych⁵⁴, woli redagować «Tygodnik Solidarność»”. Ciosek dobrze wiedział, że w tak ważnej sprawie ks. Orszulik⁵⁵ nie wyraża własnej opinii, tylko prezentuje stanowisko episkopatu, w tym swego bezpośredniego zwierzchnika sekretarza Episkopatu Polski abp. Dąbrowskiego i prymasa Glempa. Utwierdził go w tym przekonaniu fakt, że ostrożny zazwyczaj duchowny tym razem udzielił odpowiedzi natychmiast, bez potrzeby żadnych konsultacji. Wynikało z tego, że o kandydaturze Mazowieckiego na premiera dostojnicy kierujący Kościołem rozmawiali w swoim gronie już wcześniej, trafnie przewidując fiasko misji Kiszczaka. A ponieważ chodziło o rozstrzygnięcie najwyższej wagi, musiało być też ono skonsultowane z Janem Pawłem II, dyskretnie trzymającym rękę na pulsie polskiej polityki.

Kandydatura Mazowieckiego zainteresowała Cioska. Znał niechęć Jaruzelskiego do kandydatury Geremka, którego Wałęsa forsował do tej pory na premiera. W tej sytuacji Mazowiecki, do tego jeszcze namaszczony przez hierarchów, jak widać też niechętnych Geremkowi, wydawał się o niebo lepszy. „Może byłby dobry” – odparł Orszulikowi wysłannik Jaruzelskiego – „ale na jego kandydaturę muszą się zgodzić trzej generałowie: Jaruzelski, Kiszczak i Siwicki”.

Najwyraźniej generałom awans Mazowieckiego na premiera też przypadł do gustu, bo już następnego dnia, czyli 11 sierpnia 1989 r., Ciosek poinformował ks. Orzulika, który przerwał urlop i urzędował w siedzibie Episkopatu Polski, że „trzej generałowie godzą się na Mazowieckiego, by stanął na czele rządu z udziałem PZPR”⁵⁶. O tym, że zaproponowane przez hierarchów rozwiązanie odpowiadało generałom, świadczył też fakt, że momentalnie odwdziczyli się episkopatowi i już nazajutrz, 12 sierpnia 1989 r., zlikwidowali Departament IV MSW, zajmujący się walką z Kościołem.

Natychmiast po zakończeniu spotkania z Cioskiem ks. Orszulik przekazał ustalenie Mazowieckiemu⁵⁷. Rozmawiali telefonicznie, gdyż Mazowiecki, nie czując się wcześniej potrzebny w krajowej polityce, spędzał wakacje w Belgii. Widząc,

⁵³ Chodzi o rozmowy podczas przygotowań i obrad okrągłego stołu.

⁵⁴ Argument nieprawdziwy, gdyż odmawiając kandydowania, tak naprawdę do Senatu, a nie do Sejmu, Mazowiecki zaprotestował przeciwko wyborczej strategii forsowanej przez Geremka i popartej przez Wałęsę, niedopuszczającej na listy wyborcze ludzi innych poglądów niż współpracownicy Wałęsy.

⁵⁵ Choć w rozmowie uczestniczył wyższy rangą biskup Kamiński, to tak naprawdę liczyło się zdanie ks. Orzulika, który od dawna oddelegowany był przez władze kościelne do kontaktów z władzami PRL.

⁵⁶ A. Orszulik, dz. cyt., s. 629.

⁵⁷ Tamże.

jak poważna jest sytuacja, szybko wrócił do Warszawy, najwyraźniej gotowy do przyjęcia oferty Kościoła⁵⁸.

Rola Lecha Wałęsy

O ustaleniach między hierarchami a Jaruzelskim został też poinformowany Wałęsa, który momentalnie zaakceptował pomysł powołania Mazowieckiego na premiera. On też, podobnie jak Mazowiecki, długo nie ujawniał pilnie strzeżonego sekretu Kościoła, ale w końcu w 2017 r. uchylił nieco rąbek tej tajemnicy⁵⁹. W tej samej relacji Wałęsa w ostrych słowach zdezwuował tezę J. Kaczyńskiego, że to on był autorem manewru, który doprowadził „Solidarność” i Mazowieckiego do władzy. Poproszony przez rozmówców o odniesienie się do takich stwierdzeń byłego swojego współpracownika, Wałęsa odrzekł krótko: „Opowiada głupoty”⁶⁰.

Ostre, ale prawdziwe są to słowa. Jak widać z powyższych wywodów, powołanie solidarnościowego premiera zostało uzgodnione między ekipą Jaruzelskiego i kierownictwem Kościoła kilka dni wcześniej przed sfinalizowaniem tej sprawy w poufnych rozmowach „Solidarności” z ZSL i SD, w których J. Kaczyński uczestniczył. Co więcej, polityczny pomysł J. Kaczyńskiego istotnie różnił się od rozwiązania ustalonego przez dostojników Kościoła i ekipę Jaruzelskiego. Kaczyński chciał rządu opartego o koalicję „Solidarności” z ZSL i SD, bez udziału PZPR. Stało się inaczej i PZPR, tak jak uzgodnili z generałami biskupi, otrzymała w rządzie bardzo ważne ministerstwa, w tym MON i MSW. Podobnie stało się z funkcją premiera. J. Kaczyński forsował na to stanowisko Wałęsę i dopiero od niego dowiedział się, że premierem będzie Mazowiecki, co zresztą szybko zaakceptował, bo zdecydowanie nie odpowiadał mu na tym stanowisku wcześniejszy faworyt Wałęsy, czyli Geremek.

W świetle tych ustaleń twierdzenia J. Kaczyńskiego, jemu przypisujące sprawczą rolę w tworzeniu rządu Mazowieckiego, nie wytrzymują próby politologicznej krytyki. Owszem, odegrał w tym przełomowym momencie polskiej polityki ważną, ale nie najistotniejszą rolę. Ta należała do społeczeństwa, które swym buntem przeciwko komunistycznej władzy skłoniło ekipę Jaruzelskiego do ustępstw i porozumienia się najpierw z hierarchami Kościoła, a potem z liderem „Solidarności” co do powołania na stanowisko premiera Tadeusza Mazowieckiego.

Ów prawdziwie dziejowy zwrot został przesądzony w dniach 10–11 sierpnia 1989 r., a ważne i bardzo głośne wydarzenia dni następnych były już tylko konsekwencją wtędy podjętych decyzji.

⁵⁸ Forsując powołanie Mazowieckiego na premiera, hierarchowie bardzo dbali o zachowanie swoich działań w całkowitej dyskrecji. Mazowiecki do końca dochował tej tajemnicy, stąd w jego relacjach dotyczących powołania na premiera nie ma najmniejszej wzmianki o udziale w tym Kościoła, w tym ks. Orszulika. Por.: T. Mazowiecki, *Rok 1989...*, s. 32–34; tenże, *Pierwszy niekomunistyczny*, w: J. Sadecki, *Trzynastu. Premierzy wolnej Polski*, Kraków 2009, s. 11–36.

⁵⁹ Wałęsa bardzo długo sobie przypisywał autorstwo pomysłu prowadzącego do powołania rządu Mazowieckiego, ale w 2017 r. otwarcie, choć bardzo lakonicznie, przyznał: „Kościół nam to podpowiedział”, *Ja. Z Lechem Wałęsą rozmawiają Andrzej Bober, Cezary Łazarewicz*, Warszawa 2017, s. 168.

⁶⁰ Tamże.

Bibliografia

Akty prawne:

Ustawa z 7 kwietnia 1989 r. o zmianie Konstytucji PRL, Dz.U. z 1989 r. nr 19, poz. 101.

Materiały archiwalne:

Fundacja Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL, t. GI/23, k. 109.

Sprawozdanie Stenograficzne z 4 posiedzenia Sejmu PRL w dniach 31 lipca–2 sierpnia 1989 r., Warszawa 1989, łam 211.

Prasa:

„Gazeta Wyborcza”, 21.06.1989 r.

„Gazeta Wyborcza”, 26.06.1989 r.

„Gazeta Wyborcza”, 3.07.1989 r.

„Gazeta Wyborcza”, 26.07.1989 r.

„Gazeta Wyborcza”, 2.08.1989 r.

„Gazeta Wyborcza”, 8.08.1989 r.

„Gazeta Wyborcza”, 20.04.2001 r.

„Gazeta Wyborcza”, 11.09.2014 r.

„Głos”, 4–5.09.1989 r.

„Rzeczpospolita”, 5.07.1989 r.

„Trybuna Ludu”, 31.07.1989 r.

„Trybuna Ludu”, 3.08.1989 r.

Opracowania:

Baka W., *Zmagania o reformę. Z dziennika politycznego 1980–1990*, Warszawa 2007.

Bereś W., Skoczylas J., *General Kiszczak mówi...prawie wszystko*, Warszawa 1991.

Bush G., Scowcroft B., *Świat przekształcony*, Warszawa 2000.

Dudek A., *Historia polityczna Polski 1989–2005*, Kraków 2007.

Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2009.

Ja. Z Lechem Wałęsą rozmawiają Andrzej Bober, Cezary Łazarewicz, Warszawa 2017.

Kozakiewicz M., *Byłem marszałkiem kontraktowego...*, Warszawa 1991.

Kuroń J., Żakowski J., *PRL dla początkujących*, Wrocław 1995.

Malinowski R., *Wielka koalicja. Kulisy*, Warszawa 1992.

Mazowiecki T., *Rok 1989 i lata następne*, Warszawa 2012.

Nałęcz T., *Strażnicy Rzeczypospolitej. Prezydenci Polski w latach 1989–2017*, Warszawa 2017.

Nałęczowie D. i T., *Czas przełomu. 1989–1990*, Warszawa 2019.

Odwrotna strona medalu. Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawia Teresa Bochwic, Warszawa 1991.

Okrągły Stół. Dokumenty i materiały, red. W. Borodziej, A. Garlicki, t. IV, Warszawa 2004.

Orszulik A., *Czas przełomu. Notatki z rozmów z władzami PRL w latach 1981–1989*, Warszawa–Żabki.

Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji Miedzeszyn, 21–23 października 1999, t. I–III, Warszawa 2002.

Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne 1987–1990*, Warszawa 2005.

- Rok 1989. Geremek opowiada, Żakowski pyta*, Warszawa 2008.
- Sadecki J., *Trzynastu. Premierzy wolnej Polski*, Kraków 2009.
- Spółczesność i władza lat osiemdziesiątych w badaniach CBOS*, Warszawa 1994.
- Strzelczyk J., *Ucieczka ze wschodu. Rosja w polskiej polityce 1989–1993*, Warszawa 2002.
- Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Ostatni rok władzy 1988–1989*, oprac. S. Perzkowski /Andrzej Paczkowski/, Londyn 1994.
- Urban J., *Jajakobyły. Spowiedź życia Jerzego Urbana*, rozm. P. Ćwikliński, P. Gadzinowski, Warszawa 1991.
- Wielowieyski A., *Losowi na przekór*, Warszawa 2015.

Streszczenie:

Artykuł jest nowym politologicznym wyjaśnieniem genezy rządu T. Mazowieckiego. Omawia rozwój wydarzeń politycznych w 1989 r. od zawarcia kontraktu okrągłego stołu do podjęcia decyzji o powołaniu pierwszego od 1945 r. niekomunistycznego premiera w Polsce. Za najważniejszy czynnik sprawczy tego zwrotu uznaje społeczne protesty wywołane decyzją rządu Rakowskiego o urynkowaniu cen żywności. Przeraziły one gen. W. Jaruzelskiego i jego najbliższych współpracowników: gen. Cz. Kiszczaka i gen. F. Siwickiego. Obawiając się społecznego buntu, generałowie porozumieli się z hierarchami Kościoła i uzgodnili powołanie na premiera wskazanego przez episkopat T. Mazowieckiego. Artykuł docenia znaczenie czynnika uważanego dotąd za główną przyczynę powstania rządu T. Mazowieckiego, czyli rozbitcie przez L. Wałęsę koalicji PZPR z ZSL i SD, ale przypisuje mu mniejszą od buntu społecznego rolę sprawczą.

Słowa kluczowe: okrągły stół, wybory z 4 czerwca 1989 r., gen. Wojciech Jaruzelski, Episkopat Polski, urynkowanie cen żywności, rząd Tadeusza Mazowieckiego.

The Genesis of Tadeusz Mazowiecki's Government – Main and Secondary Characters

Abstract:

This political science article proposes a new explanation of the genesis of T. Mazowiecki's government. It describes the political events of 1989 from the conclusion of the Round Table contract to the decision on the designation of the first noncommunist Prime Minister in Poland since 1945. The article identifies the public protest initiated by Rakowski's government's decision to subject food prices to market forces as the reason for this development. Fearing a revolt, General W. Jaruzelski and his closest collaborators, General Cz. Kiszczak and General F. Siwicki, came to an understanding with Church hierarchy, and agreed to designate the episcopacy's choice – T. Mazowiecki – as Prime Minister. The article recognizes that L. Wałęsa's efforts to split the coalition of the Polish United Workers Party with the United People's Party and the Alliance of Democrats played an important role in the creation of T. Mazowiecki's government, however it attaches more importance to public protest, contrary to the current scientific consensus.

Keywords: Round Table, 1989 Polish legislative election, Wojciech Jaruzelski, Polish episcopacy, food prices, Tadeusz Mazowiecki's government.